

Chcesz kapitalizmu? Szykuj się do wojny!

22 marca 2008

Dokładnie pięć lat temu, 20 marca 2003 roku w Poznaniu, podobnie jak w tysiącach miast na całym świecie odbyła się milcząca demonstracja. Była to chyba jedyna w historii Poznania manifestacja, której datę wyznaczono w Waszyngtonie. To właśnie tam zapadła decyzja o agresji zbrojnej na Irak.

Mimo trwającej od wielu miesięcy, nie mającej precedensu w historii, masowej mobilizacji ludzi na całym świecie, milionowych marszów protestacyjnych, akcji obywatelskiego nieposłuszeństwa itd. wojnie nie udało się zapobiec.

Ukazało to w pełni bankructwo republikańskiej idei demokracji przedstawicielskiej. Rządy, które dostrzegły swój interes udzielając poparcia dla agresji, robiły to całkowicie wbrew woli obywateli swoich państw. Żaden z nich nie poniósł, z tego tytułu jakichkolwiek konsekwencji. Wszelkie zabezpieczenia demokratyczne i frazesy o „władzy ludu” ukazały swój fasadowy charakter. Klasa rządząca nie obawia się reakcji obywateli, gdyż system społeczno-polityczny jest zorganizowany w taki sposób, aby nie można było dokonać żadnych autentycznych zmian w jego ramach. Stąd mimo formalnych zmian ekip i partii rządzących, realizowany jest bez zakłóceń wciąż ten sam program.

Demonstranci protestujący przeciwko wojnie nie mieli wątpliwości, że jest to wojna o ropę. Wydobywanie tego surowca, według danych amerykańskiej Energy Information Administration, osiągnęło swój szczyt trzy lata temu [1]. Oznacza to, że od tego czasu jej produkcja będzie sukcesywnie spadać.

Walka o kontrolę nad zasobami „czarnego złota”, a w przyszłości innych zasobów nieodnawialnych będzie najprawdopodobniej główną przyczyną totalnych wojen

prowadzonych przez państwa imperialne. Liberalni ideolodzy, którzy nie mogą już ignorować oczywistości, twierdzą, że rabunkowa i nieracjonalna eksploatacja nieodnawialnych źródeł prowadzona jest przez rozbuchaną w swym konsumpcyjnym szale „ludzkość”. Operowanie tak abstrakcyjnymi pojęciami daje im możliwość stwarzania wrażenia, że to my wszyscy jesteśmy odpowiedzialni za ten stan rzeczy. Problem tylko w tym, że rozpasana konsumpcja nie jest „zjawiskiem naturalnym”, istniejącym ponad formą systemu społeczno-ekonomicznego. Kapitalizm z jego logiką ciągłego wzrostu produkcji, musi nieustannie rozbudzać potrzeby konsumpcyjne, sprawiając, że naturalne potrzeby ludzkiej akceptacji i osiągnięcia społecznego statusu mogą zostać zrealizowane jedynie poprzez konsumowanie większej ilości produktów. Dotyczy to oczywiście jedynie niewielkiej części globalnej elity, zużywającej większą część zasobów [2] i utrzymującej status quo jedynie dzięki eksploatacji krajów peryferyjnych.

Atak i okupacja Iraku pokazuje jasno, że kapitalizmu w takiej formie, jaki znamy dziś utrzymać się nie da. Napięcia i strukturalne sprzeczności tkwiące w jego logice doprowadziły ten system do kresu możliwości akumulacyjnych. Jak twierdzi Immanuel Wallerstein: „kapitalizm (...) zbliża się ku ścianom, które zawsze istniały, po prostu osiąga asymptotę, granicę. Tak długo, jak jest z dala od tej granicy, nie ma problemu. Ale gdy system zbliża się do owej ściany, czego jesteśmy dzisiaj świadkami, jest to prawdziwy kłopot. Dlatego też kapitaliści są bardzo zmartwieni – zresztą powinni być zmartwieni – i próbują wymyślić, jak dokonać zmian na świecie, czym mogą zastąpić obecny system, jakim rodzajem systemu, który byłby nieegalitarny i konserwowałby ich przywileje, ale który nie będzie już systemem kapitalistycznym.” [3]

Okupacja Iraku jest polem doświadczalnym tych nowych form zarządzania. Rozważania o rychłym wycofaniu wojsk okupacyjnych, mogą być traktowane na poważnie tylko wówczas, gdy wierzymy w naiwną tezę, że w tej wojnie chodzi o cokolwiek

więcej niż kontrolę nad złożami ropy.

Jak podaje Przemysław Wielgosz: „Już na początku okupacji 100 dekretów szefa tymczasowych władz koalicyjnych Paula Bremera i jego dyrektora ds. odbudowy Marka Belki zmieniło ustroj gospodarczy kraju, otwierając drogę do liberalizacji stosunków pracy, masowej prywatyzacji i penetracji zagranicznego kapitału. (...) Shell, Exxon i BP uzyskają możliwość eksploatacji irackich złóż na 35 lat. Po raz pierwszy od 1972 r., gdy Irak znacjonalizował ropę, zagraniczne koncerny będą mogły działać w tym kraju na tak wielką skalę. Co więcej, ustawa zezwala aby w początkowym okresie zatrzymywały do 70% zysków z wydobywania.” [4]

Zainstalowanie i pozostawienie w tym regionie rządu „przyjaznego dla amerykańskich inwestycji”, byłoby operacją zbyt ryzykowną. Jeszcze ktoś zbyt serio potraktowałby idee „suwerenności”, miliardy zainwestowane w wojnę poszłyby w błoto i trzeba by zaczynać od nowa.

Dwa miesiące po inwazji, 23 maja 2003 r. Paul Bremer rozwiązał iracką armię, zwalniając 400 tys. żołnierzy i funkcjonariuszy służb specjalnych [5]. Wprawilo to w osłupienie wielu ekspertów wojskowych, którzy okrzyknęli tę decyzję wielkim błędem. Jest ona uważana za jedną z głównych przyczyn eskalacji walk i zamachów, które pochłoneły dziesiątki tysięcy ofiar ludzkich.

Czy jednak z perspektywy konieczności zapewnienia kontroli nad wydobywaniem pól naftowych, a więc stałej obecności armii okupacyjnej możemy tutaj mówić o błędzie? Jak długo udałoby się uzasadniać obecność obcych wojsk w Iraku, gdyby panował tam spokój?

We wrześniu 2005 roku iracka policja aresztowała żołnierzy brytyjskich, przebranych w stroje arabskie, którzy strzelali do patrolu zabijając jednego policjanta. [6] W październiku 2005 roku w Bagdadzie mieszkańcy przyłapali dwóch żołnierzy

amerykańskich w cywilnych ubraniach, podczas podkładania bomby w samochodzie. [7] W czerwcu 2006 roku Robert Fisk w artykule zamieszczonym w piśmie „The Independent” przytaczał opowieść jednego z Irakijczyków „Jeden młody Irakijczyk powiedział mi, że w czasie prowadzonego przez Amerykanów w Bagdadzie szkolenia policjantów (w którym sam uczestniczył), 70 procent czasu poświęcono nauce prowadzenia samochodu, a zaledwie 30 procent zajęła nauka obsługi broni. Po szkoleniu powiedzieli mi: 'Przyjdź do nas za tydzień'. Gdy po tygodniu się pojawił, dostał od nich telefon komórkowy i polecenie, by zaparkować samochód przy zatłoczonym placu przy meczecie i następnie do nich zadzwonić. Dojechał na miejsce i czekał w samochodzie, gdyż nie mógł znaleźć zasięgu. Po chwili wyszedł z samochodu. Zadzwonił. Wtedy samochód eksplodował”. Takich informacji, stawiających w zupełnie innym świetle heroiczną walkę „demokracji” z „barbarzyńskimi hordami”, nie znajdziemy w polskich mediach głównego nurtu.

Paradoksalnie, przytaczane przez ruchy sprzeciwiające się okupacji Iraku, argumenty etyczne poparte danymi, zdjęciami i relacjami dotyczącymi okrucieństw wojny, są jednocześnie argumentami za bezterminową obecnością wojsk okupacyjnych. Motywy etyczne mogą mobilizować społeczeństwa, jednak nie mają one możliwości wpływu na decyzje dotyczące rozpętywania kolejnych wojen.

Dla ruchów antywojennych lekcja iracka powinna prowadzić do zrozumienia, że nie da się zapobiegać wojnom bez fundamentalnej zmiany systemu ekonomicznego i politycznego.

Autor: Damian Kaczmarek

Źródło: [Rozbrat](#)

PRZYPISY

1. Zobacz więcej: <http://www.peakoil.pl/>, http://pl.wikipedia.org/wiki/Peak_Oil
2. Pięć procent ludzi na ziemi zużywa ponad połowę jej

zasobów. Zobacz więcej: Zygmunt Bauman „Gapie w świecie globalnych zależności”:
http://cia.bzzz.net/zygmunt_bauman_gapie_w_swiecie_globalnych_zaleznosci

3. Immanuel Wallerstein, Aleksandr Buzgalin „System do wzięcia. Rozmowa o ruchu alterglobalistycznym i kryzysie kapitalizmu”:

<http://www.recykling.uni.wroc.pl/index.php?section=3&article=227>

4. Przemysław Wielgosz „Skok na iracką ropę”:
http://www.pka.most.org.pl/publicystyka_08.htm#wiel

5. Zobacz: <http://www.rmf.fm/fakty/?prev=1&ptr=10&id=54490>

6. Zobacz: <http://pl.indymedia.org/pl/2005/10/16378.shtml>

7. Zobacz: <http://pl.indymedia.org/pl/2005/10/16387.shtml>

8. Robert Fisk – Perspektywa syryjska – Ameryka chce wojny domowej w Iraku:
http://www.pka.most.org.pl/publicystyka_05.htm#fisk